

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, dzień dobry Państwu. Dziś w Audycjach Kulturalnych porozmawiamy o polskich designerkach szkła. W gmachu głównym Muzeum Narodowego we Wrocławiu prezentowana jest bowiem wystawa czasowa, wystawa zatytułowana "Szklane życiorysy. Polskie projektantki szkła (1945-2020)". To jest opowieść zaczynająca się od pionierek tworzących tuż po II wojnie światowej, przez pierwsze absolwentki Katedry Szkła we Wrocławiu, po projektantki współczesne. W podcaście gościmy dziś dr Barbarę Banaś, kuratorkę wystawy. Dzień dobry.**

BARBARA BANAS: Dzień dobry, witam Państwa.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zacznę może naszą rozmowę od pytania o to, dlaczego o wielu projektantkach szkła, tworzących przecież wcale nie tak dawno, bo w drugiej połowie XX wieku, wiemy tak niewiele?**

BARBARA BANAS: Ja myślę, że to pytanie i trudne, i proste, bo gdyby dziś zadać naszym słuchaczom pytanie, czy wiedzą, kto zaprojektował kieliszek, z którego piją wino, to nikt zapewne nie znałby odpowiedzi. To dotyczy większości przedmiotów codziennego użytku, dla których projektant pozostaje postacią anonimową. W czasach PRL-u te projekty, które powstawały masowo w rozlicznych, istniejących wówczas w Polsce hutach szkła, pozostawały w większości anonimowe i nie podpisywane były nazwiskami projektantów. To jest, jak gdyby jedna kwestia. Druga kwestia oczywiście dotyczy pewnego upowszechniania wiedzy na temat polskiego wzornictwa, historii polskiego designu i tutaj spotykamy się z bardzo wieloma trudnościami, ponieważ w dużej mierze archiwalia fabryczne, wzorcownie tych poszczególnych hut, uległy rozproszeniu czy też zniszczeniu, zaginięciu, toteż zbieranie tych materiałów archiwalnych jest dość żmudne, utrudnione. Sami zaś projektanci w bardzo rozmaity sposób podchodzili do swojej aktywności zawodowej. Byli tacy, którzy ją skrupulatnie dokumentowali i dzisiaj mogą się tą wiedzą na swój temat podzielić z nami bądź też ich rodziny, ale byli też tacy, którzy po prostu traktowali to jako zawodowe zajęcie, którego efekty, jak gdyby pozostawiają w fabryce i nie przywiązywali wagi do gromadzenia tej dokumentacji także w swoich domowych archiwach. Były wśród bohaterów tej wystawy osobowości szalenie dynamiczne, ekspansywne, świadome swojej rangi artystycznej i dbające o swoje działania na tej niwie, a były też takie, które były być może delikatniejszymi osobowościami, bardziej skrytymi, introwertycznymi i to też w jakiś sposób rzutowało na ich funkcjonowanie i działanie w tym środowisku.

MARTYNA MATWIEJUK: **To nawiąże jeszcze może do tych problemów z identyfikacją obiektów szklanych, o którym pani powiedziała, bo sytuacja się komplikuje, zwłaszcza jeśli chodzi o małżeństwa, duety projektantów. Takich też w przypadku szkła chyba nie brakuje?**

BARBARA BANAS: Tak, to rzeczywiście jest dość interesujące, że jeśli przyjrzymy się historii polskiego wzornictwa szkła, gdzie ogromna rzesza projektantów zajmujących się tą dyscypliną, to absolwenci Wrocławskiej Katedry Szkła, podkreślmy to, cały czas jedynej tego typu placówki

dydaktycznej na wyższych uczelniach artystycznych w Polsce, to właśnie pary małżeńskie. I te pierwsze, które pojawiły się w przemyśle, to byli owi pierwsi wychowankowie słynnego profesora Dawskiego, Stanisława Dawskiego, który był takim mentorem i pomysłodawcą programu dydaktycznego Katedry Szkła. Znamy i ci, którzy są jak gdyby przez większość miłośników designu znani, rozpoznani, to Jan i Eryka Drostowie, ale to także Regina i Aleksander Puchałowie, którzy pracowali w Hucie "Julia" w Szklarskiej Porębie. To Jan i Barbara Górcy, którzy pracowali w Hucie w Tarnowie i jeszcze pewnie kilka takich duetów małżeńskich można byłoby tu przywołać. Myślę, że ta praca w takim tandemie zawodowo-osobistym brała się też z pewnych okoliczności życiowych, spotykali się na studiach, gdzieś rozkwitały te związki, no i później wspólnie szukali jakiegoś miejsca zakotwiczenia dla siebie, po to, żeby znaleźć miejsce do życia i do pracy.

MARTYNA MATWIEJUK: To przybliżmy się może do realiów kobiet projektantek, które jako pierwsze kończyły Wrocławską Katedrę Szkła, jak pani wspomniała, jedyną w Polsce tego typu jednostkę. Z czym musiały się zmierzyć, jak mogła przebiegać ich droga zawodowa?

BARBARA BANAŚ: Wydaje mi się, że za każdym razem to są jakieś indywidualne losy i to też w jakiś sposób staram się podkreślić na tej wystawie, ukazując biogramy naszych bohaterek, ponieważ niektóre z nich wiązały się z hutami na całe swoje zawodowe życie, pracując w nich po 3-4 dekady, a niektóre w krótszych okresach czasu, pracując przez 5 czy 10 lat, a nawet niektóre zupełnie w takich przedziałach czasowych niezwykle krótkich, ale jednak pozostawiły po sobie ślad w historii. Z czym się spotykały? Wydaje mi się, że to pojawia się w wielu także wspomnieniach, moich rozmowach z projektantkami. Wychodziły ze szkoły z takim ogromnym potencjałem i chęcią pracy w przemyśle, ale z bardzo małym doświadczeniem. Ta szkoła, chociaż uczelnia organizowała praktyki studenckie i wyjazdy do hut, no to były to krótkie wyjazdy, 2-3 tygodniowe, gdzie tak naprawdę można było zapoznać się tylko powierzchownie z całym życiem huty, z tym bogactwem i z wymogami działania w warunkach przemysłowych. Tak że tak naprawdę największą trudnością była umiejętność zbudowania sobie relacji z zespołem, do którego się wchodziło. Ten zespół był bardzo różnorodny. Przede wszystkim ułożenie się z osobami, które zarządzały tymi przedsiębiorstwami, które stawiały określone oczekiwania i to one dyktowały co de facto wejdzie do produkcji, co jest opłacalne i to była jak gdyby jedna grupa. Druga grupa to specjaliści, technolodzy, którzy musieli pozostawać w bardzo ścisłych relacjach z projektantami, aby te przygotowywane wzory były do zrealizowania w danych warunkach technologicznych huty. I ostatnią grupą, ale tak naprawdę najważniejszą, bo wykonawczą, to były zespoły hutnicze. To byli ci ludzie, ci mistrzowie, którzy po prostu musieli przełożyć to, co pojawiło się na papierze w postaci rysunku technicznego, przygotowanej formy w byt materialny i od ich sprawności, umiejętności zależało, czy rzeczywiście osiągną efekt zamierzony z intencjami projektanta.

MARTYNA MATWIEJUK: Zatrzymam się jeszcze na chwilę na tym czasie prężnego funkcjonowania hut. Zastanawiam się, jaka część projektowanych przez te projektantki na etacie, jaka część ich wzorów rzeczywiście trafiała ostatecznie do produkcji masowej?

BARBARA BANAŚ: Mamy tutaj pewną wiedzę na ten temat, ona oczywiście w zależności od

tego, jakiej hucie się przyglądamy i jakiej projektantce, bywa różnaita. Generalnie rzecz biorąc projektant miał za zadanie i taki był wymóg, jakby jego zatrudnienia, przygotować w ciągu roku co najmniej 20 wzorów, przy czym pod pojęciem wzoru de facto rozumiemy pewien model wyjściowy, który później był rozpisywany na cały asortyment produkcyjny, a więc karafki, kieliszki, dzbanki, szklanki, więc de facto te wzory się multiplikowały w poszczególnych naczyniach. Z tych 25 tzw. wstępnych, około 20 wchodziło do produkcji. Niektóre były realizowane tylko na potrzeby targowe jako pewien rodzaj wizytówki huty, pokazujący jej możliwości i sprawność. Innym może pytaniem jest, czy zagadnieniem, co z tego co wyprodukowały polskie huty trafiało na polski rynek? Ponieważ w większości w dobie PRL-u od lat 50. po sam schyłek lat 80. prawie 90% tej produkcji, a niekiedy jak mówili i 100%, była przygotowywana z myślą o eksporcie i na krajowy rynek trafiały tzw. "poeksporty", tak to się nazywało, czyli mówiąc wprost, naczynia pośredniejszego gatunku z jakimiś wadami czy skazami bądź też takie, których zachodni kontrahent nie odebrał.

MARTYNA MATWIEJUK: Szkło było zatem za drogie dla Polaków?

BARBARA BANAS: Szkło może nie było za drogie dla Polaków, bo ci, jak wspominają projektanci, kupiliby wszystko. To wszystko, co się pojawiało na krajowym rynku natychmiast znajdowało nabywcę. Tu decydował o tym prosty rachunek ekonomiczny, szkło sprzedawane za dewizy przynosiło określone zyski hutom i pozwalały im także na dalsze funkcjonowanie, czyli nabywanie wszystkich niezbędnych komponentów do produkcji szkła, a te często były sprowadzane także z krajów ościennych.

MARTYNA MATWIEJUK: W latach 2000. większość hut upadła lub została zamknięta. Oczywiście tutaj głównym powodem były skutki transformacji. Jak dzisiaj wygląda rzeczywistość aktywnych projektantek szkła, bo i takich twórczość prezentowana jest na wrocławskiej wystawie?

BARBARA BANAS: Ta wystawa jest taką opowieścią, tak jak wspomniała pani na początku, od pionerek polskiego wzornictwa i chciałabym tu może wymienić te dwa nazwiska, bo one są ważne, od pani Haliny Jastrzębowskiej-Sigmund i Wandy Zawidzkiej-Manteuffel. To były członkinie "Ładu", które po wojnie w 1947 roku tutaj jako pierwsze próbowały stworzyć pewien pomysł projektowy na polskie szkło, realizując je właśnie w świeżo pozyskanych, niedawno jeszcze niemieckich hutach. A kolejne postaci to projektantki, które wiązały się z hutami etatowo, starając się sprostać oczekiwaniom dyrekcji tych hut i realizować dla nich projekty. To oczywiście wszystko się zmieniało, w pewnym momencie wysycił się ten rynek, etaty były pozajmowane i kolejne pokolenia przygotowywanych w Katedrze Szkła absolwentów nie miały już szansy znaleźć pracy w przemyśle szklarskim jako designerzy, toteż szukali oczywiście dla siebie zupełnie innych sposobów na aktywność artystyczną, zdecydowali się na działalność własną, na tworzenie małych warsztatów, szkło fusingowe, które rozkwitło w latach 90. jest tego przykładem. Dzisiaj niestety, i to jest naprawdę niestety, musimy ze smutkiem stwierdzić, że większość tych wspaniałych hut, o których mówimy na naszej wystawie, wymieńmy choćby Hutę "Sudety" w Szczytnej, Hutę "Barbary" w Polanicy, Hutę "Violetta" w Stroniu Śląskim, Hutę "Hortensja" w Piotrkowie Trybunalskim, Hutę "Irena" w Inowrocławiu. Wszystkie te huty nie istnieją i bardzo trudno jest dziś znaleźć miejsce do realizacji własnych pomysłów. Dobrze funkcjonują i dobrze prosperują ogromne konsorcjum hutnicze, czyli Krośnieńskie Huty Szkła

i niewielka Huta "Julia" w Piechowicach i tam oczywiście także działają kobiety projektantki. Natomiast mnie z perspektywy kuratorskiej interesowało pokazanie także tego, w jaki sposób, właśnie w tej zmienionej sytuacji gospodarczej, kiedy nie ma tu dostępu do warsztatu, radzą sobie projektantki freelancerki i twórczość tych właśnie pań, tych artystek pokazujemy jako ostatni akord tej wystawy. Rozpoczynamy tą opowieść o współczesności od takiego interesującego momentu, pewnego przebłysku, który wydawało się, że zmieni nieco wzornictwo szkła, a mianowicie w 1995 roku zorganizowano taki konkurs na szkło kryształowe, którego inicjatorką była Beata Bochińska, a partnerem realizującym Huta "Irena" w Inowrocławiu. To było bardzo ważne wydarzenie, napłynęło wówczas na ten konkursy 150 zgłoszeń, 150 osób miało pomysły na szkło, to naprawdę szalenie budujące. Do etapu finalnego dopuszczono 10 projektów i nagrodzono wówczas pierwszą nagrodą Małgorzatę Dajewską, a drugą nagrodą Katarzyną Hałas. Obie te artystki prezentują swoje prace na naszej wystawie. Małgorzata Dajewska, która znana jest być może miłośnikom szkła jako autorka form unikatowych, rzeźbiarskich, w tym krótkim momencie zainteresowała się aktywnością na polu szkła użytkowego i miało to oczywiście także swoje konsekwencje w kolejnych latach, kiedy współpracowała z bankiem projektowym "Wzornik", realizując swoje pomysły i wzory w kilku nowo wówczas powstałych i uruchomionych hutach szkła. Podobnie działała Katarzyna Hałas, która uhonorowana została wtedy drugą nagrodą i swoje wzory, swoje nowe pomysły realizowała w Hucie "Irena" w Inowrocławiu. Kolejne 3 bohaterki, które pokazują się w tym ostatnim akordzie wystawy, to Aleksandra Kujawska, Agnieszka Bar i Agnieszka Leśniak-Banasiak i każda z nich w zupełnie inny sposób stara się realizować swoje pomysły projektanckie szukając miejsc, w których można byłoby je przygotować, zastanawiając się nad tym, czym ma się stać produkt, czym się ma stać owo naczynie użytkowe. Tutaj obserwujemy taką bardzo interesującą formę działania poprzez naczynie, które staje się takim elementem aktywizującym odbiorcę, nas użytkowników. To my stajemy się w jakiś sposób kreatorami tego przedmiotu poprzez jego użytkowanie, poprzez możliwość jego modyfikacji, no ale to są takie niuanse, o których trudno może rozmawiać, najlepiej je po prostu zobaczyć.

MARTYNA MATWIEJUK: Na wystawie, o której dziś rozmawiamy znalazły się projekty, które niejednokrotnie wychodziły poza kanon swoich czasów, reprezentowały nieraz śmiało pomysły dotyczące formowania, barwienia czy też łączenia materiałów. Na co zwrócić szczególną uwagę, odwiedzając tę ekspozycję, czy może inaczej zapytam, w jaki sposób w ogóle powinniśmy patrzeć na obiekty szklane?

BARBARA BANAS: Myślę, że i tak obserwując oglądających na naszej wystawie, obserwując ich reakcje, to po prostu cieszyć się z widoku tych pięknych przedmiotów i to, co zauważycie Państwo na tej wystawie, to ogromna ilość tych wzorów, to są takie naczynia, takie przedmioty, które powiedzielibyśmy, że chcielibyśmy ich używać dzisiaj, że wyobrażamy sobie, że one będą w naszym domu, będą z nami. To świadczy tak naprawdę o tym, że mamy do czynienia po prostu z dobrym wzorem, z dobrym wzorem traktowanym jako coś uniwersalnego, coś, co przetrwa próbę czasu i nie jest przypisane tylko temu momentowi powstania. Tak że to jest, jak gdyby bardzo frapujące, że te przygotowywane w latach 50., 60., 70. szkła użytkowe, mają ten walor ponadczasowości. Druga oczywiście reakcja, z którą się możemy spotkać na tej wystawie i którą obserwujemy, to także takie rozpoznanie, że pewne obiekty, nie wszystkie oczywiście, które tam pokazujemy, to są obiekty, które rzeczywiście gościły w naszych domach i to wydaje mi się zupełnie naturalne, ruch kolekcjonerski i ruch miłośników szkła okresu lat

60. i 70. wciąż rośnie w siłę i te szkła są w jakiś sposób poszukiwane, więc z tym większą przyjemnością ich posiadacze odkrywają swoje w cudzysłowie obiekty na tej wystawie. Tak że tropów do oglądania tego szkła jest bardzo wiele. Mam taką, czy chciałam też zasugerować, tutaj chcieliśmy zasugerować naszym widzom taką świadomość, że wchodząc oczywiście w przestrzeń muzealną oglądamy te obiekty w gablotach, na podświetlanych postumentach, one są już przedmiotami zabytkowymi, muzealiami, eksponatami i tak jak to w muzeum, są obiektami z cyklu "nie dotykać", ale tak naprawdę musimy wciąż pamiętać o tym, że pokazujemy Państwu przedmioty użytkowe, one są stworzone dla człowieka, do tego, żeby służyły człowiekowi w jego codziennej aktywności. Toteż wychodząc z tej wystawy pokazujemy dzięki współpracy z dwoma miłośnikami florystyki, bardzo piękne, fotograficzne aranżacje ukazujące rozmaite, wspaniałe gatunki dali, które zostały uwiecznione w wazonach, które pokazujemy na wystawie. Czyli ten moment pokazania tego przedmiotu jako przedmiotu użytkowego wydaje mi się tutaj takim ważnym sygnałem w kierunku naszego widza.

MARTYNA MATWIEJUK: Przegląd prac polskich designerek szkła od lat powojennych do współczesności mogą Państwo zobaczyć w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Jak pani sądzi, czy dzisiaj szkło jest materiałem atrakcyjnym dla projektantów dopiero rozpoczynających swoją drogę zawodową w Polsce?

BARBARA BANAS: Myślę, że szkło jest materiałem fascynującym i tego nie straci jakkolwiek by się historia potoczyła, jakkolwiek trudne są warunki ekonomiczne. Ono ciągle pozostaje w obszarze zainteresowania i dostrzegam to także, że to zainteresowanie nie jest skanalizowane tylko i wyłącznie na osoby, które wychodzą z Wrocławskiej Katedry Szkła, a więc to przywiązanie do dyscypliny, której się wyuczyło, już nie jest tutaj tak istotne, także inni artyści starają się rozpoznać to tworzywo i wychodzić z jakimiś interesującymi pomysłami. Szczęście w tym, że granice mamy otwarte, po sąsiedzku mamy kraj ze znakomitymi szklarskimi tradycjami, który bardzo chętnie gości właśnie twórców z Polski i wielu artystów do Czech, bo o Czechach mówię, się wybiera, żeby tam realizować swoje pomysły. Więc nie wątpię, że za 10-15 lat będziemy mogli przyglądać się temu, co dziś powstaje, co dzisiaj wychodzi spod rąk i rysunków polskich projektantów i projektantek szła.

MARTYNA MATWIEJUK: Dr Barbara Banaś gościła dziś w Audycjach Kulturalnych. Wystawę "Szklane życiorysy" mogą Państwo obejrzeć jeszcze do 14 stycznia przyszłego roku w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, zapraszamy. Bardzo dziękuję.

BARBARA BANAS: Dziękuję pięknie.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.